

Moje początki w Polskiej Miedzi

Stanisław Downorowicz*

Mój związek z Polską Miedzią poprzedziły inne ważne dla mnie wydarzenia. Jako licealista zauroczony zostałem na zawsze pięknem minerałów w Muzeum Katedry Mineralogii i Petrografii na Wydziale Chemii Politechniki Gdańskiej, kierowanej przez wspaniałego naukowca i pedagoga śp. prof. Włodzimierza Wawryka. W wymienionej katedrze, jako absolwent tego wydziału, na stanowisku adiunkta pracował mój brat Władysław Downorowicz. Efektem mojego zauroczenia minerałami było podjęcie kilka lat później studiów na Oddziale Geologii przy Wydziale Budownictwa Wodnego Politechniki Gdańskiej. Studia zamykała 3-miesięczna praktyka dyplomowa na terenach kopalń węgla kamiennego: *Bielszowice*, *Makoszowy*, *Zabrze-Wschód* i *Zabrze-Zachód*, *Ludwik*, *Pstrowski*, *Concordia*, a także w części *Halemba* w budowie, *Nowa Ruda* i *Sośnica*, a następnie obrona pracy dyplomowej nt. warunków hydrogeologicznych obszaru tych kopalń. W dniu 5 lipca 1960 r. uzyskałem dyplom inżyniera magistra geologii.

Tak więc podejmując pracę w Polskiej Miedzi w dniu pierwszego kwietnia 1961 r. byłem już w jakimś stopniu emocjonalnie związany z górnictwem i problematyką hydrogeologii górniczej.

Podjęcie pracy bezpośrednio po studiach nie było łatwe. Tuż po otrzymaniu dyplomu dostałem skierowanie na 3-miesięczne przeszkolenie wojskowe w oficerskiej szkole piechoty zmotoryzowanej na Karłowicach we Wrocławiu, co przesunęło w czasie mój start do zawodu. Wielomiesięczne poszukiwania zatrudnienia, na szczęście przy życzliwym wsparciu bezrobotnego



Ryc. 1. Konsultanci naukowcy problemów bezpieczeństwa składowisk odpadów poflotacyjnych — po awarii zapory w Iwinach — przed bramą wjazdową na teren KGHM w Lubinie; od lewej: dyrektor techniczny IBW-PAN w Gdańsku — Leszek Baran, pracownik naukowy AGH w Krakowie — Jadwiga Szczepańska, dyrektor Instytutu Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej AGH w Krakowie — Roman Krajewski, pracownik naukowy Politechniki Szczecińskiej — p. Mikucki, Stanisław Downorowicz (1968 r.)



Ryc. 2. Na tle szybu klatkowego P-I kopalni *Polkowice*, od lewej: główny inżynier hydrogeolog KGHM Stanisław Downorowicz i główny inżynier geolog KGHM Kazimierz Dubiński (1971 r.)

absolwenta pracami zleconymi (m.in. ćwiczenia ze studentami) ze strony prof. J. Krzyszowskiego z Katedry Gruntoznawstwa Wydziału Budownictwa Wodnego mojej uczelni, w tym w Trójmieście i na terenie całego kraju, były komentowane przez kadrowców firm: *niestety, w tym roku już wyczerpaliśmy limit etatów lub niestety, w nowym roku jeszcze nam nowych etatów nie przydzielono.*

I nagle, w ostatnich dniach marca 1961 r., otrzymałem z ZG *Lubin* w budowie pozytywną odpowiedź na moje podanie o przyjęcie do pracy. Tego samego dnia zadzwoniłem do Lubina z Poczty Głównej w Gdańsku. Na połączenie czekałem kilka godzin. Wreszcie w słuchawce zabrzmiał głos Kierowniczkki Kadr p. Jaszczowskiej: *panie inżynierze, niech pan natychmiast przyjeżdża, są pilne zadania, będzie pan miał zakwaterowanie i w najbliższych tygodniach mieszkanie dla rodziny.*

Kilka godzin po tej rozmowie byłem spakowany i z walizką w rękę, wypełnioną m.in. książkami i notatkami ze studiów, pojechałem pociągiem z Gdańska do Lubina z przesiadkami we Wrocławiu i w Legnicy. Podróż trwała niemal całą dobę i w punkcie docelowym, szczęśliwy, nie czując zmęczenia podróżą, zameldowałem się u dyrektora ZG *Lubin* w budowie — Pana Arkadiusza Tobolskiego. Byłem zaskoczony miłym, wręcz entuzja-

*Główny Inżynier Hydrogeolog KGHM w Lubinie w latach 1961–1991



Ryc. 3. Fragmenty wystawy *Miedź w Polsce* w MOK w Legnicy (17–30.06.1962 r.) organizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Nauki w Legnicy wg scenariusza Tadeusza Dziekańskiego, Stanisława Downorowicza, Tadeusza Kłosa przy współudziale Jana Wyżykowskiego. Było to pierwsze publiczne ujawnienie rdzeni wiertniczych ze złoża rud miedzi

stycznym przyjęciem mnie do pracy. Dyrektor spontanicznie opowiadał o problemach czekających do rozwiązania przed i w trakcie początków budowy naszego zagłębia miedziowego. Dopiero później poznałem powody doskonałej jego znajomości problemów wodnych, bowiem dyrektor A. Tobolski, z zawodu technik mechanik, był tym, który odwołał kopalnie *Konrad* i *Lubichów*. Były one budowane w czasie II wojny światowej przez Niemców, bezskutecznie walczących z zagrożeniem wodnym, ciągłymi zatopieniami szybów i wyrobisk chodnikowych.

Pierwsze spotkanie z Dyrektorem pozostawiło we mnie niezatarte wrażenie i wielką sympatię do tego człowieka. Dosłownie „za rękę” oprowadził mnie po kilku funkcjonujących w tym czasie działach, przedstawiając i informując pracowników o czekających mnie zadaniach. Po krótkich formalnościach i otrzymaniu legitymacji pracowniczej nr 46, pozostawieniu walizki w hotelu pracowniczym D-1, w którym miałem na kilka miesięcy zamieszkać, bordową starą „Warszawę” pojechaliśmy na budowę osadnika *Inhoffa* na terenie tzw. osiedla awaryjnego w Lubinie. Problem polegał na tym, że w zbudowanym osiedlu nie można było zakwaterować przyjmowanych pracowników z powodu braku możliwości odprowadzania ścieków właśnie do budowanego osadnika. Wykonawca robót nie był w stanie, za pomocą igłofiltrów, obniżyć poziomu wód gruntowych na głębokość projektowanego posadowienia osadnika. Dopływ wody był niezwykle wysoki z powodu zlokalizowania budowy kilkanaście metrów od koryta rzeczki *Zimnicy*, tam gdzie obecnie jest jezdnia asfaltowa, tuż przed zbudowanym później budynkiem zwanym „jamnikiem”. Było to moje pierwsze zadanie w Lubinie, które rozwiązałem niemal nie schodząc z budowy w okresie około 10 dni. Wystarczyło wykonać kilkunastometrowej głębokości studnię odwodnieniową, zainstalować pompę głębinową o wysokiej wydajności i problem był rozwiązany. Końcowym efektem tej operacji było to, że już w lipcu wprowadziłem się z żoną Karoliną i 7-miesięczną córką Agatką do przydzielonego mi M-4, w którym sześć lat później przyszedł na świat mój syn Marcin. O ważkości tej budowy świadczyły niemal codzienne wizyty osoby-

stości z gremiów partyjnych i administracyjnych, z resortu i Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych. Właśnie na tej budowie poznałem wizytującego Lubin Tadeusza Zastawnika, który był dyrektorem inwestycji naszego Zjednoczenia, a później Dyrektorem Naczelnym Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi.

Dopiero po tym starciu z techniką mogłem bliżej poznać nowych kolegów w Dziale Geologicznym. Jak się okazało, nasza współpraca zawodowa trwała przez następne 30 lat, a przyjacielskie relacje pomiędzy nami trwają do dzisiaj. Dział Geologiczny powstał kilka miesięcy przed moim przyjazdem. Jeszcze wcześniej na tym terenie, z ramienia inwestora, inspektorem nadzoru prac geologiczno-poszukiwawczych dla opracowania dokumentacji geologicznych rejonów Lubin, Polkowice i Sierszowice był geolog Mirosław Marchewski. Prace terenowe nadzorował i koordynował od początku do ich zakończenia i swojej przedwczesnej śmierci.

Kierownikiem Działu Geologicznego był Kazimierz Dubiński, absolwent AGH w Krakowie, który ostrogi geologa górniczego zdobył wcześniej w ZG *Konrad* i kopalni *Lubichów*. Jego zastępcą był Wojciech Salski, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, obdarzony wielkim poczuciem humoru. Był on wyjątkowo zdolnym geologiem, z zacięciem do pracy naukowej. Lubił zmia-



Ryc. 5. Stanisław Downorowicz w imieniu dyrektora naczelnego KGHM wręcza odznaczenie *Budowniczego LGOM* Przewodniczącemu KDH-CUG — prof. Zdzisławowi Pazdro za wieloletnie współdziałanie przy wdrażaniu projektów badań hydrogeologicznych, od prawej: prof. Włodzimierz Piotrowicz i trzeci od prawej — doc. Zdzisław Przewłocki z Politechniki Gdańskiej

ny: w szybkim czasie „zaliczył” stanowisko Kierownika Stacji Geologicznej w Zakładzie Doświadczalnym KGHM w Lubinie, głównego geologa ZG *Rudna*, Kierownika Zakładu Geologii Stosowanej w ZBiPM CUPRUM we Wrocławiu, a następnie głównego geologa w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego i Dyrektora Departamentu Geologii w Ministerstwie Ochrony Środowiska.

Zatrudniony zostałem jako starszy inżynier hydrogeolog. Problematyka, jaką miałem się zająć, przerastała moje marzenia: nadzór badań hydrogeologicznych, geologiczno-inżynierskich, gazowych oraz geofizycznych, wykonywanych w otworach geologiczno-rozpoznaw-



Ryc. 7. Spotkanie gwareckie hydrogeologów i wiertników (grudzień 1983 r.), „wysokie prezydium” wręcza atrybut dyrektorowi ZG *Polkowice* — Janowi Foligowskiemu „by se miał czym wybijać z głowy głupie pomysły”; od lewej: Stanisław Downorowicz, Ryszard Awłasewicz — główny inżynier hydrogeolog ZG *Konrad*, Kazimierz Rosik — kierownik oddziału wiertniczego ZG *Rudna*

czych dokumentujących złoża rud miedzi, organizacja i nadzór badań dla potrzeb budowy szybów projektowanych kopalń, nadzór hydrogeologiczny głębionych szybów, organizacja i nadzór badań hydrogeologicznych dla zaopatrzenia w wodę pitną kopalń i hut, nadzór badań geologiczno-inżynierskich dla potrzeb budowy powierzchniowych obiektów górniczych i hutniczych oraz infrastruktury technicznej, w tym kanału wód zasolonych, składowisk odpadów poflotacyjnych i innych. Ufff! No i zaczęło się! Praca trwała nawet po kilkanaście godzin na dobę, aż do przejścia po 30 latach na emeryturę górniczą. Nawal pracy pochłonał mnie niemal bez reszty. Wykonaliśmy i wdrożyliśmy do praktyki wiele nowatorskich technologii badań i rozwiązań technicznych. Dla przykładu należałoby wymienić tylko niektóre z zastosowanych rozwiązań już na początku lat 60-tych: oznaczenie wieku bezwzględny wód podziemnych metodą trytową i radiowęglową oraz argonowo-helową dla wszystkich poziomów wodonosnych, zastosowanie tzw. wglębnego karotażu gazowego przewiercanych skał i wód oraz odkrycie gazów szlachetnych He i Ar w tej części monokliny przedsudeckiej, opracowanie pierwszej w polskim górnictwie szczegółowej dokumentacji geotermicznej złoża, która była bazą dla mojej pracy doktorskiej na Wydziale Górniczym Politechniki Wrocławskiej (1973 r.), opracowanie skutecznej metody badań hydrogeologicznych dla potrzeb budowanych szybów oraz rozpoznania i zwalczania zagrożenia wodnego w trakcie drążenia wyrobisk chodnikowych, wdrożenie nowych metod badań geofizycznych w otworach hydrobadawczych i wiele innych.

W latach 60-tych dominowały problemy badawczo-dokumentacyjne złoża, angażujące jednocześnie w kulminacyjnym okresie do 32 wiertnic typu ZIF-1200, GPO-800 i OP-1200, a także inne urządzenia z przedsiębiorstw górnictwa naftowego z Piły i Zielonej Góry. W tym okresie i później wielki zakres prac dokumentacyjnych wykonali geolodzy i hydrogeolodzy Przedsiębiorstwa Geologicznego w Krakowie — Jan Tomaszewski, Maria Preidl, Zbigniew Szczepański, Zofia Kasiarz, Ryszard Wiśniewski, Andrzej Szaroń, Stanisław Miller,

Krystyna Salska i wielu innych. Główny zakres robót wiertniczych wykonywało przedsiębiorstwo naszego resortu tj. Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Surowców Hutniczych w Legnicy, przekształcone następnie w Przedsiębiorstwo Geologiczne we Wrocławiu z doskonałymi specjalistami: Janem Żurko, Stanisławem Kędrą, Marianem Gąsiorkiem, Józefem Prucem, Ryszardem Maleszem i wieloma innymi. Podstawowymi jednak zadaniami w tym czasie było rozpoznanie warunków geologiczno-górnich dla potrzeb niemal jednoczesnej budowy 12 szybów kopalń *Lubin* i *Polkowice*, zabezpieczenie dostawy dla agregatów mrozeniowych wody chłodniczej w ilości do 1300 m³/h z pospiesznie budowanych ujęć wody podziemnej *Szklary*, *Sobin-Jędrzychów* i in., a także wiercenie dużego zakresu otworów mrozeniowych, bo od około 1400 do około 1800 mb/szyb, warunkujących zamrażanie skał wodonosnych i budowę szybów. Był to największy zakres robót szybowych z zastosowaniem zamrażania skał w historii górnictwa światowego, który w latach późniejszych został powiększony o kolejne 17 szybów o głębokości do 1250 m przy maksymalnej głębokości zamrażania skał do 650 m. W latach 60-tych przeżyliśmy bardzo ciężko 10 zatopień szybów kopalni *Lubin*.



Ryc. 6. Uroczyste otwarcie obchodów XV-lecia wiertnictwa podziemnego KGHM (listopad 1981 r.), od lewej: główny inżynier hydrogeolog KGHM w Lubinie — Stanisław Downorowicz, kierownik oddziału wiertniczego ZG *Polkowice* — Adam Chodak



Ryc. 8. Uczestnicy I Bałtyckiej Konferencji Geotechnicznej w Gdańsku; od lewej: generalny projektant gospodarki wodnej LGOM — Andrzej Pachlewski, dyrektor Instytutu Hydrotechnicznego Politechniki Leningradzkiej — P.L. Iwanow, Stanisław Downorowicz

Wnioski z tych awarii pozwoliły na wprowadzenie korekt technologicznych, eliminujących takie sytuacje przy głębieniu szybów kopalni *Polkowice*, a w latach późniejszych — w kopalniach *Rudna* i *Sieroszowice*.

Robotami górniczymi w tym czasie kierowali zawiadowcy szybów i główni inżynierowie PBKRM (obecnie PeBeKa) w Lubinie: Jan Ulrich, Jerzy Kromolowski, Stanisław Samborski, Edward Markowski, Józef Czachowski, Władysław Serafin, Stanisław Wawnikiewicz, Andrzej Ulbrych, Jerzy Lengas, Leszek Pacocha i in.

W 1964 r. podpisana została tzw. *umowa miedziana* pomiędzy KGHM a Ministerstwem Metali Kolorowych w Moskwie, która umożliwiła zapoznanie się z techniką odwadniania złóż na terenie b. Związku Radzieckiego: w Kazachstanie (Dżezkazgan, Kentau, Zyrianowsk, Rudny Ałtaj — Leninogorsk, Ałma-Ata i in.), Uzbekistanie (Ałma-Łyk), Ukrainie (Krzywy Róg, Kurska Magnetyczna Anomalia, Jakowlewka), Rosji (SUBR, Podmoskowie, Tyrnauz na Kaukazie i in.). Wielomiesięczne pobyty na terenie wymienionych okręgów górniczych, tj. kopalń i ekspedycji geologicznych dało mi osobiście bardzo wiele, gdyż umocniło mnie i moich współpracowników w przekonaniach co do słuszności przyjmowanych rozwiązań udostępnienia i odwadniania naszego złoża. Koncepcja ta polegała na umiarkowanym drenażu złoża mocno zawodnionego z wyrobisk górniczych w strefie jego podtrzęcionych wychodni oraz intensywnym udostępnianiu złoża o małym zawodnieniu występującego na większych głębokościach.

Jednak pod względem emocjonalnym największą moją zawodową przygodą w Polskiej Miedzi były problemy budownictwa i bezpiecznej eksploatacji składowisk odpadów poflotacyjnych. W Polsce, jak i do pewnego czasu na świecie, obiekty te stanowiły marginalne ogniwa technologiczne przy zakładach wzbogacania rud. Na skutek braku profesjonalnego przygotowania obsługi, na ogół małych gabarytowo składowisk, dochodziło do wielu awarii, katastrof technicznych i ekologicznych. Przykładem była awaria zapory składowiska ZG *Konrad* w Iwinach (13.12.1967 r.), podporządkowanych wówczas bezpośrednio pod ZGHMN w Katowicach. Od tego wydarzenia na przestrzeni kilkunastu lat, w których zbu-

dowaliśmy składowisko *Gilów* (pojemność około 65 mln m³), a następnie składowisko *Żelazny Most* (początkowa pojemność projektowa V=350 mln m³), udało mi się doprowadzić do wyodrębnienia z zakładów wzbogacania rud i utworzenia profesjonalnej obsługi hydrotechnicznej tych specyficznych zbiorników wodno-szlamowych, a także wdrożyć bezpieczną technologię eksploatacji wg mojej koncepcji i zespołowego patentu Nr 57357. Przy rozwiązywaniu problemów hydrotechnicznych, jak również uruchomieniu eksploatacji na zawał złoża rud miedzi w filarze ochronnym zapory składowiska *Gilów*, współdziałały zespoły naukowców z IBW-PAN z Gdańska, AGH w Krakowie, z CUPRUM we Wrocławiu oraz specjaliści z GIG w Katowicach, *Hydroprojektu* w Warszawie, Instytutu Mechanobr z St. Petersburga i in. Te i inne osiągnięcia techniczne, m. in. chronione świadectwami racjonalizatorskimi i patentami, były wyróżnione trzema nagrodami Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki (eksploatacja zawałowa złoża w filarze ochronnym zapory składowiska *Gilów*; zastosowanie bezpiecznej nowej technologii składowania odpadów poflotacyjnych w górnictwie rud miedzi; zastosowanie techniki fotogrametrycznej dla składowisk).

Ranga rozwiązywanych problemów spowodowała konieczność utworzenia po raz pierwszy w polskim górnictwie wyodrębnionej służby hydrogeologicznej. W 1967 r. uzyskałem zatwierdzenie OUG we Wrocławiu na stanowisko głównego inżyniera hydrogeologa KGHM, co umożliwiło utworzenie analogicznych stanowisk i Działów Hydrogeologicznych we wszystkich kopalniach nowego i starego zagłębia miedziowego.

Lata nieskrępowanej pracy zawodowej, samodzielność połączona z dużą odpowiedzialnością za wyniki, terminy i efekty prac, ciągła konfrontacja projektów z wykonawstwem robót i wynikami badań, dały mi i moim kolegom niepowtarzalne szanse zdobycia wysokich kwalifikacji zawodowych, które miały konkretny wpływ na prawidłowe ukierunkowanie inwestycji górniczych i efekty produkcyjne. Praca nasza spotykała się ze strony anga-



Ryc. 8. Wiwatowanie uruchomienia eksploatacji składowiska odpadów poflotacyjnych *Żelazny Most* (styczeń 1977 r.), od lewej: Dyrektor ds. górnictwa KGHM — Alfred Wołczyński, główny inżynier hydrogeolog KGHM — Stanisław Downorowicz, dyrektor techniczny ZG *Rudna* — Jan Sadecki, dyrektor generalny KGHM — Janusz Maciejewicz, dyrektor naczelny ZG *Rudna* — Zenon Słowiński, dyrektor techniczny KGHM — Mirosław Pawlak

zowanych firm, instytutów badawczych, uczelni, a także urzędów centralnych i lokalnych z wielkim zainteresowaniem i życzliwością. Myślę, że właśnie tylko w takiej atmosferze mogły zaistnieć nasze sukcesy.

Dopiero w latach 1988–1989 delegowany służbowo do Algieru na budowę metra, jako główny inżynier geolog i zastępca kierownika budowy, w warunkach innej rzeczywistości, zrozumiałem jak duże znaczenie miała powszechna, życzliwa aura wokół problemów budowy Polskiej Miedzi.

W czasie mojej pracy zawodowej w KGHM miałem okazję poznać i współpracować z wieloma wspaniałymi ludźmi. Z Janem Wyżykowskim, Odkrywcą Polskiej Miedzi, nawiązaliśmy współpracę już na wiosnę 1962 r. W celu spopularyzowania odkrycia złoża rud miedzi oraz budowy LGOM-u w czerwcu 1961 r. zorganizowaliśmy wystawę na ten temat w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy. Dalsze nasze kontakty zawodowe były niezwykle serdeczne. Często dochodziło do spotkań w Lubinie lub Warszawie, wymiany informacji listownie lub telefonicznie. Wysoce ceniłem listy od Jasia, w których zawsze poruszał jakieś palące, istotne dla górnictwa miedziowego tematy. Wdzięczny mu byłem za bezinteresowność i życzliwość. Dlatego po jego śmierci mocno zaangażowałem się w budowę grobowca na Powązkach w Warszawie, a także w budowę Jego pomnika w Lubinie.

Drugą postacią o wielkiej życzliwości w stosunku do Polskiej Miedzi był prof. Bolesław Krupiński, przewodniczący Państwowej Rady Górnictwa, wielki erudyta, naukowiec światowej renomy. Mam powody do szczególnej sympatii do Prof. B. Krupińskiego, gdyż był zwolennikiem mojej koncepcji gospodarki skojarzonej budowanego górnictwa miedziowego i kopalni odkrywkowej na złożu węgla brunatnego *Legnica*. Koncepcja ta polegała na wykorzystaniu z nadkładu odkrywki piasków do celów podsadzkowych, wód z systemu odwodnienia odkrywki do zaopatrzenia m.in. zakładów górnictwo-hutniczych i ludności oraz wykorzystania materiału z nadkładu do uformowania wielkoprzestrzennych niecek, a także części wyeksploatowanej odkrywki do deponowania odpadów poflotacyjnych KGHM, których ilość docelowo miała wynosić ponad 1,2 km³. Problem ten był mocno nagłośniony, a powołana w tym celu międzyresortowa komisja przy najniekorzystniejszych założeniach potwierdziła bardzo wysoką efektywność tego projektu, bo przynoszącego korzyści dla gospodarki narodowej w wysokości około 4,6 mld złotych.

Inni wspaniali ludzie, którzy wnieśli istotny wkład w rozwiązywanie problemów hydrogeologicznych, hydrotechnicznych i gospodarki wodnej, którymi kierowałem w ramach obowiązków służbowych w KGHM, to:

□ profesorowie R. Krajewski, A.S. Kleczkowski, Zb. Wilk, St. Witczak, A. Szczepański, J. Szczepańska, St. Takuski, Zb. Strzelecki, J. Zabierowski z AGH w Krakowie;

□ prof. Z. Pazdro oraz M. Ciechanowski z KDH przy CUG, a następnie przy MŚ w Warszawie;

□ profesorowie R. Molisz i St. Hüchel oraz J. Najder, M. Werno, B. Dębski, L. Baran z I.B.W.-PAN w Gdańsku;

□ profesorowie R. Juchniewicz, B. Kozerski, W. Balcerski i E. Dębicki oraz Z. Przewłocki z Politechniki Gdańskiej;



Ryc. 9. Pomnik odkrywcy złoża rud miedzi — dr. inż. Jana Wyżykowskiego na cokole w Lubinie. Chwila po montażu stoją od lewej: Wiceprezydent miasta Lubina Stanisław Pstrowski, naczelny inżynier górnictwa KGHM — Bolesław Banaś, autorka pomnika — art. plast. Hanna Jelonek, współorganizator budowy pomnika — Stanisław Downorowicz (29.11.1985 r.). Wszystkie fot. ze zbiorów prywatnych Stanisława Downorowicza

□ profesorowie W. Parzonka, St. Czaban, J. Sobota, Wołoszyn oraz St. Boczarski, St. Klin i in. z Akademii Rolniczej we Wrocławiu;

□ prof. T. Bocheńska z Uniwersytetu Wrocławskiego;

□ profesorowie J. Wiśniewski, R. Rogala, B. Namysłowska-Wilczyńska, J. Tomaszewski i in. z Politechniki Wrocławskiej;

□ profesorowie E. Konstantynowicz (promotor mojej pracy doktorskiej) i M. Rogoż z Głównego Instytutu Górnictwa;

□ dr T. Galkiewicz i W. Zimny z b. ZGHMN w Katowicach.

Nie sposób wymienić wszystkich specjalistów wykonujących zleczone przez Kombinat lub w ramach prac programowych zadania na rzecz hydrogeologii i geologii inżynierskiej górnictwa miedziowego. Osoby te wniosły trwałe wkład do nauki i techniki polskiej. Owocem tej współpracy są tysiące opracowań i publikacji w pismach krajowych i zagranicznych, książki, prace magisterskie, doktorskie i habilitacyjne.

Większość wymienionych osób nie doczekała wielkiego jubileuszu, to jest 50-lecia odkrycia złoża rud miedzi przez Jana Wyżykowskiego w monoklinie przedsudeckiej. Z okazji tego wydarzenia pragnę przypomnieć i utrwalić nazwiska wymienionych osób i ich znaczący udział w budowie polskiego górnictwa miedziowego.